

Wolter wciąż drażni wrogów wolności

13 czerwca 2022

Po rozruchach w Paryżu w sierpniu 2020 roku pomnik Woltera, koryfeusza francuskiego oświecenia, musiał zostać oddany do renowacji. Teraz władze miasta znalazły dla niego nowe miejsce. Będzie zamknięty pod kluczem na dziedzińcu francuskiej uczelni.



Posąg Woltera z brązu został dwa lata temu poważnie uszkodzony, demonstranci oblali go farbą. Krótco potem został odrestaurowany. Autor „Traktatu o tolerancji” nie wróci jednak na swój cokół w pobliżu lewego brzegu Sekwany: wkrótce zostanie umieszczony na dziedzińcu wydziału medycznego Akademii Francuskiej, który można zamknąć żelazną bramą. W ten sposób władze Paryża, z lewicową burmistrz Anne Hidalgo, chcą uniknąć podobnych aktów wandalizmu.

Najwyraźniej Wolter, którego prawdziwe nazwisko brzmi François-Marie Arouet, padł ofiarą „kultury wymazywania” promowanej przez aktywistów ruchu Black Lives Matter. Działacze ruchu antyrasistowskiego postrzegają filozofa i pisarza epoki Oświecenia, który opowiadał się za bezwarunkową wolnością słowa także dla innowierców i był wielokrotnie za swoje poglądy więziony, jako rasistę, ponieważ część swojej fortuny zawdzięczał zyskom z handlu kolonialnego.

Filozofa Oświecenia nienawidzą również islamiści, dlatego też od 30 lat nie pozwalają na wystawienie jego sztuki „Mahomet, czyli fanatyzm”. W świecie arabskim Wolter jest wrogą ikoną kultury, tak jak satyryczne pismo „Charlie Hebdo”. Pod koniec 2005 roku, kiedy wybuchł międzynarodowy kryzys związany z duńskimi karykaturami Mahometa, w małym alpejskim miasteczku

Saint-Genis-Pouilly muzulmanie wywołali niepokoje społeczne z powodu sztuki Woltera, którego pisma położyły podwaliny pod świeckość nowoczesnej Europy.

Miejski ośrodek kultury przy granicy Francji ze Szwajcarią zorganizował czytanie jego dramatu. Sztuka pokazuje postać założyciela islamu, jednocześnie ośmieszając wszelkie formy religijnego szaleństwa i nietolerancji. Przedstawienie szybko wzbudziło emocje, które były echem zamieszania wokół karykatur. „Ta sztuka (...) stanowi zniewagę dla całej społeczności muzulmańskiej” – napisali islamscy aktywiści w liście do burmistrza. Said Akhrouf, urodzony we Francji właściciel kawiarni pochodzenia marokańskiego oraz trzech innych działaczy stowarzyszeń muzulmańskich, domagali się odwołania publicznego czytania sztuki. Ówczesny burmistrz Hubert Bertrand wezwał policję. Podczas czytania wybuchły niewielkie zamieszki z udziałem kilkudziesięciu osób, które podpaliły samochody i śmietniki. Było to „największe poruszenie, jakie kiedykolwiek tu mieliśmy” – powiedział socjalistyczny burmistrz.

Wydarzenia te wpisały się w trwającą do teraz debatę na temat wiary i wolności słowa. Zwolennicy świeckich wartości Europy uznali Woltera za swojego bohatera. Biblioteka Narodowa Francji otworzyła parę miesięcy później wystawę poświęconą temu pisarzowi i innym myślicielom oświecenia. Znajdowały się na niej m.in. akta policyjne z 1748 r. dotyczące Woltera, ukazujące wysiłki władz zmierzające do nałożenia mu kagańca. „Duchu Oświecenia, czy jesteś tam?” – brzmiał nagłówek jednego z wydań dziennika „Le Figaro”.

Spór o granice wolności słowa szybko przelał się także do Szwajcarii. W lutym 2006 roku debata w szwajcarskiej telewizji przerodziła się w gwałtowną kłótnię, gdy reżyser przedstawienia w Saint-Genis-Pouilly oskarżył prominentnego muzulmanina o prowadzenie kampanii na rzecz cenzurowania Woltera. Obaj panowie wymieniali obelgi także we francuskich mediach.

Nazwisko Woltera – i uosabiana przez niego tradycja oświeceniowa – były często przywoływane przez ekspertów komentujących awanturę wokół duńskich karykatur. Kontrowersje te wywołały gwałtowne starcia w Pakistanie, Nigerii, Libii, Syrii i innych krajach, w wyniku których zginęło wiele osób. Doprowadziły one do aresztowania blisko tuzina muzułmańskich dziennikarzy, którzy opublikowali niektóre z rysunków, i spowodowały, że niektórzy artyści, którzy je stworzyli, zostali zmuszeni do życia w ukryciu pod ciągłą ochroną policji.

W marcu 2006 roku w Karaczi, największym mieście Pakistanu, około 50 000 ludzi skandujących hasło „Powiesić tych, którzy znieważyli Proroka” zebrało się, aby zaprotestować przeciwko karykaturom. Podczas protestu, który odbył się dzień po wizycie ówczesnego prezydenta Busha w Pakistanie, wznoszono okrzyki „Śmierć Ameryce”. W nagraniu wideo zastępca Osamy bin Ladena, Ayman al-Zawahri, również potępił duńskie rysunki, mówiąc, że pokazują one, iż Zachód ma podwójne standardy, ponieważ „nikt nie ośmiela się krzywdzić Żydów (...) ani nawet obrażać homoseksualistów”.

Decyzja o przeniesieniu pomnika Woltera stanowi przykład tego, że wciąż w kręgach lewicowych dominuje przekonanie, iż wolność słowa powinna ustępować fanatyzmowi. Reakcją na te wydarzenia był nagłówek w gazecie „France Soir”: „Pomóż nam Wolterze. Oni oszaleli”. Wydawcy prasy we Francji, Niemczech i innych krajach uzasadniali swoją decyzję o przedrukowaniu rysunków, powołując się na zasady zawarte w stwierdzeniu często przypisywanym Wolterowi: „Nie zgadzam się z tym, co mówisz, ale będę bronił do śmierci twojego prawa do mówienia tego, co myślisz”. Wolter istotnie powiedział coś podobnego, ale zdanie to zostało skonstruowane w 1906 roku przez jego biografę, aby w ten sposób podsumować poglądy francuskiego pisarza.

Sztuka „Fanatyzm”, która wywołała zamieszanie w Saint-Genis-Pouilly, przedstawia Mahometa jako bezwzględnego tyrana pragnącego podboju. Jej głównym tematem jest wykorzystywanie

religii do promowania i maskowania ambicji politycznych. Zdaniem muzułmańskich krytyków Woltera sztuka ujawnia wielowiekowe wypaczanie islamu przez Zachód. Dla fanów myśliciela stanowi ona natomiast manifest wolności i rozumu, i powinna być odczytywana nie jako atak na islam, lecz jako krytyka myślenia w kategoriach dogmatów religijnych, które splamiły historię Europy krwawymi konfliktami.

Kiedy Wolter napisał tę sztukę w 1741 roku, duchowni rzymskokatoliccy potępili ją jako zawołany traktat antychrześcijański. Ich protesty spowodowały odwołanie paryskiej inscenizacji po trzech przedstawieniach i utwierdziły samego autora w niechęci do religii. Zapytany na łożu śmierci przez księdza o wyrzeczenie się szatana, zażartował: „To nie jest czas na robienie sobie wrogów”. Jean Goldzink, uczony, który zredagował francuskie wydanie „Fanatyzmu”, widział w całym zamieszaniu wokół przedstawienia powtórkę polemiki, jaką wywołał Wolter za życia. „Sytuacja jest taka sama jak w XVIII wieku – mówił Goldzink. – Wtedy to księża katoliccy byli wściekli. Teraz jest to część społeczności muzułmańskiej”.

Wolter w swoich pismach nie szczędził ironicznych komentarzy, które wzburzyły Kościół. Opisywał Boga jako „komika grającego dla publiczności, która boi się śmiać” i pisał, że „gdyby Bóg nie istniał, trzeba by go wymyślić”. Literaturoznawca Goldzink twierdzi, że Wolter wyśmiewał wszystkie religie, ale miał pewną sympatię dla islamu, który opisał jako „mniej nieczysty i bardziej rozsądny” niż chrześcijaństwo i judaizm.

Zakazany w Paryżu przez katolickiego króla Francji, Wolter przeniósł się do Genewy. Szybko zirytował władze szwajcarskie, które spaliły jedną z jego książek. Następnie przeprowadził się do zamku w pobliżu Saint-Genis-Pouilly i napisał „Traktat o tolerancji”. Później bezskutecznie zabiegał o zmianę wyroku skazującego francuskiego szlachcica Jeana Calasa za bluźnierstwo. Mężczyzna ten był torturowany, ścięty, a następnie spalony razem z egzemplarzem „Słownika

filozoficznego” Woltera.

Hervé Loichemol, francuski reżyser teatralny pochodzący z Algierii, który przygotował czytania sztuki Woltera w Saint-Genis-Pouilly i Genewie, mówi, że nie chciał prowokować muzułmanów, ale z doświadczenia wiedział, że jego spektakl może niektórych rozgniewać. Artysta nie zamierzał poddać się presji. Zakaz bluźnierstwa „wpuszcza prywatne przekonania w przestrzeń publiczną. W ten sposób zaczyna się katastrofa” – argumentował.

Na początku lat 1990. Loichemol zaproponował wystawienie tej sztuki z okazji 300. rocznicy urodzin Woltera. Sprzeciwili się temu działacze islamscy, wśród nich Tariq Ramadan, szwajcarski muzułmanin, którego dziadek założył fundamentalistyczny ruch Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie. W październiku 1993 r. Ramadan napisał list otwarty, w którym ostrzegł, że wystawienie sztuki Woltera „będzie kolejną cegiełką w gmachu nienawiści i odrzucenia, w którym muzułmanie czują się zamknięci”.

Po tygodniach dyskusji władze Genewy zrezygnowały z wystawienia sztuki, powołując się na względy finansowe. Loichemol, który mieszka w pobliżu starego zamku Woltera pod Genewą, potępił tę decyzję i określił ją jako powrót do czasów nietolerancji. Ramadan, który przez wiele lat uchodził za jednego z najbardziej wpływowych intelektualistów muzułmańskich w Europie, próbował od tego czasu zdystansować się od kampanii cenzurowania Woltera, mówiąc, że podziwia pisarza i uczył studentów o sztuce „Fanatyzm”. W wywiadzie udzielonym w 2005 roku francuskiemu magazynowi „Médias” powiedział, że był w Egipcie, kiedy sztuka została odwołana, i „nawet nie wiedział o tej sprawie”.

Wiosną 2005 roku Loichemol postanowił ponownie podjąć próbę wprowadzenia sztuki na scenę i przekonał władze Saint-Genis-Pouilly do włączenia jej w program wydarzeń kulturalnych. Muzułmański aktywista Akhrouf powiedział wówczas, że na

początku grudnia 2005 roku otrzymał telefon od przyjaciela, który dostał ulotkę reklamującą wydarzenie. Akhrouf znalazł w internecie tekst sztuki i wpadł we wściekłość, gdy przeczytał, że Mahomet jest przedstawiony jako fanatyk.

Wkrótce potem uczestniczył w piątkowych modlitwach w dużym meczecie w Genewie i rozmawiał o swoich obawach z Hafidem Ouardirim, imamem meczetu i weteranem wcześniejszej kampanii przeciwko Wolterowi. Napisali oni list do burmistrza, w którym domagali się odwołania spektaklu „w celu zachowania pokoju”. Ouardiri, urodzony w Algierii, był lewicowym radykałem, przybył do Francji w latach 60. i twierdzi, że w 1968 roku skandował hasło: „Nie wolno zabraniać”. Potem jako pobożny muzułmanin mówił, że jest zwolennikiem „potrzeby zakazywania”. Algieria i inne kraje muzułmańskie, jak twierdzi, zostały skolonizowane przez Europejczyków „karmionych Wolterem”.

Ówczesny burmistrz miasteczka rozważał rezygnację z udziału w przedstawieniu. Jednak po rozmowie z doradcami i wyborcami zdecydował się „stać po stronie Woltera”. Ostatecznie przedstawiciele władz zdecydowali się wziąć udział w wydarzeniu. Burmistrz, otoczony przez urzędników francuskiej służby bezpieczeństwa i innych organów państwowych, zacytował fragment francuskiej konstytucji, który gwarantuje wolność słowa. Akhrouf i Ouardiri apelowali do władz, aby spróbowały zrozumieć uczucia muzułmanów.

W noc przedstawienia policja zajęła pozycje przed ośrodkiem kultury w Saint-Genis-Pouilly. Po godzinie od rozpoczęcia przedstawienia burmistrz został wezwany do opuszczenia sali z powodu zamieszek na ulicy. Mówi wtedy, że nastroje były „prawie powstańcze”, ale szkody były niewielkie. Policja ścigała muzułmańską młodzież.

Kiedy nastroje się uspokoiły, burmistrz Bertrand powiedział, że jest dumny z tego, że jego miasto zajęło stanowisko, odmawiając ugięcia się pod presją muzułmanów. Wolność słowa jest „kamieniem węgielnym” współczesnej Europy – przekonywał.

„Przez długi czas nie potwierdzaliśmy naszych przekonań, więc wielu ludzi myśli, że może je zakwestionować”.

Komentarz

Z tej perspektywy widać wyraźnie, że obecna decyzja władz Paryża o przeniesieniu pomnika Woltera w ustronne i bezpieczne miejsce stanowi przykład tego, że mimo wielu gorzkich doświadczeń, w tym zabójstwa nauczyciela Samuela Paty’ego, wciąż w kręgach lewicowych dominuje przekonanie, że wolność słowa powinna ustępować fanatyzmowi. Przeniesienie posągu na zamykany dziedziniec uczelni pokazuje, że do pewnego stopnia współczesna Francja zdradza ducha oświecenia, zaś sam pisarz 224 lata po śmierci znów stoi w centrum debaty publicznej i wzywa do obrony przed nietolerancją i religijnym obskurantyzmem.

Autorstwo: Piotr S. Ślusarczyk

Źródło: Euroislam.pl